



Tygodnik, poświęcony sprawom Zagłębia Dąbrowskiego.

Treść numeru:

Czy nie czas? Sprawy ogólne: Piotr Wilamowski — O kasach oszczędności. Z pism i książek. Życie miejscowe: Odczyt p. H. Czeczota — Niewłaściwa tajemniczość. Z teatru: Sosnowiec. — Skrzynka do listów. — Feljeton: Z dymów fabrycznych p. Jacka z Kuźnicy. Kronika bieżąca. — Kuryerek Sosnowiecki. Echa z Zagłębia i okolicy: Dąbrowa, Niwka, Z nad Baby. Z różnych stron Warszawy. — Notatki. Korespondencje: Wiedeń p. M. D. K. (dok.). Rozmaitości. Ofiary.

Cała prasa warszawska uderzyła na wielki alarm niedawno z powodu strasznego wzrostu nożownictwa w tem mieście, malując w czarnych barwach los dzieci proletaryatu z Woli, Pragi, lub Powiśla. Otóż, pomyślny, że cały nasz Sosnowiec jest niczem więcej, jak taką opuszczoną dzielnicą fabryczną, a dziecko sosnowieckie, to to w znacznej części — dziecię proletaryatu, skazane z góry na powolny i anormalny rozwój. Pomyślny, że dbać o te maleństwa, to nasz obowiązek, to wreszcie nasz własny interes tego wymaga: skarlówacenie fizyczne i moralne warstw ludowych, wszak to upadek społeczeństwa całego.

Zeszłoroczna próba kolonii letnich udała się znakomicie. Siłą woli i energią jednostki w ciągu krótkiego czasu zorganizowane zostały kolonie, po raz pierwszy wśród piętrzących się trudności i apatii ogólnej. Te 35 istot dziecięcych, wyłącznie prawie rekonwalescentów, wydarte chorobie i choć w części zabezpieczone na przyszłość, powinny zachęcić do czynu i do pracy uporczywej, a wytrwałej ogół, a przynajmniej pokażną grupę osób.

Już nie wysiłki jednostki, bez mrówcza praca grupy całej powinna stworzyć w tym roku kolonie letnie, ubrać i przygotować o wiele większą ilość dziatwy, niż w roku zeszłym, a jesienią powrócić społeczeństwu garść ocalonych od zepsucia, wydartych śmierci często i choć cokolwiek na przyszłość zabezpieczonych przed grozą choroby i zwyrodnienia przyszłych obywateli.

Czy więc nie czas już zawczasu pomyśleć o tem?



Sprawy ogólne.

O kasach oszczędności.

Kasy oszczędności zyskują coraz to większą popularność... Jest to fakt i fakt, trzeba dodać, zupełnie zrozumiały.

W gospodarce społecznej bowiem, najdrażliwszym miejscem jest właśnie brak kapitałów.

Pożyczki przybrały charakter potrzeby chronicznej, stały się nieodłącznym, najważniejszym czynnikiem postępu ekonomicznego.

Wszystko to, dzięki czemu zaczęliśmy się stawać podobni cywilizowanym krajom Europy Zachodniej, wszystkie melioracje w sanitarnym stanie miast, wydobywanie bogactw mineralnych i wogóle rozwój przemysłu — wszystko to dokonywa się za pieniądze zagranicy.

Niedaleko szukając, obecna 33 milionowa pożyczka Warszawy, została w $\frac{2}{3}$ sfinansowana przez Crédit Lyonnais i Deutsch Bank.

Podczas gdy Zachód Europy i Stany Zjednoczone energicznie szukają ujścia dla swych pieniędzy poza granicami swych krajów, my nie możemy przystąpić do żadnego prawie przedsięwzięcia bez zużytkowania pieniężnych środków sąsiadów.

Ot choćby fabryka maszyn i narzędzi rolniczych: «Kraj».

Jakkolwiek pomysł jej powstał w chwili wyjątkowego patryotycznego podniecenia umysłów z powodu sprawy wrzesińskiej, jednak słomiany ogień zdobył się zaledwie na... 70 tysięcy rubli, gdy potrzebny jest milion. Więc prawdopodobnie trzeba się będzie uciec do pomocy zagranicznych kapitalistów, którzy też złożyli już (korzystną, co prawda, dla nas, ofertę).

Ilość pieniędzy krajowych, uwięziona w przedsiębiorstwach naszych, stanowi, zapewne, mały procent tylko tego, co dali kapitałści zagraniczni.



Czy nie czas?...

Czas szybko leci! Niedawno jeszcze rozkoszowaliśmy się urokiem swojskiej jesieni, obecnie szalejemy w odmęcie karnawałowych wieczorów i balów, a wkrótce posypią nam głowy popiołem, zaczniemy się umartwiać, i znów wiosna, lato... i rok, jak z bicia trząść. To też musimy dobrze z czasem się rachować i nie odkładać spraw wielu na później.

Myśli te moralizatorskie nasunęła nam wyczytana w pismach warszawskich wiadomość o krzątaniu się już tam koło urzędzenia tegorocznych kolonii letnich. Do lata jeszcze daleko, a ludzie już się krzątają, już myślą o nich, choć to w Warszawie instytucja stara, technika w niej wyrobiona, dochody i budżet — mniej więcej u-normowane. A u nas? Cicho, jak makiem zasiał.

Czem są dla Sosnowca kolonie letnie, mówiliśmy szeroko i długo w roku zeszłym, nie czujemy się więc upoważnieni nudzić czytelnika powtarzaniem starych dowodów; jedno tylko musimy zaznaczyć — konieczność, i to konieczność nieubłagana zajęcia się poważnie kwestyą wychowania i jakiego takiego uzdrowotnienia naszej rzeszy dziecięcej.



Ma to, naturalnie, pewne dobre strony, ale ma też i złe, powoduje bowiem duży odpływ złota (pod postacią czystych zysków) za granicę i kraj ubożeje.

Bądź co bądź, fakt pozostaje faktem, a faktem w danym wypadku jest nasza materialna zależność od zagranicy.

W takim stanie rzeczy kasy oszczędności, wkłady których wzrastając z bajeczną szybkością, osiągają już miliarda rubli, nie mogą niezaciekawić badacza zjawisk społecznych, nie mogą go nieucieszyć.

Nie mając danych specjalnie dotyczących się Królestwa, wykażemy rozwój kas oszczędności w całym Państwie.

Ubiegły rok 1902 nosi ślady tej samej gorączkowej i wytężonej działalności kas oszczędności, co i lata ubiegłe.

W roku też tym przybyło 548 nowych kas. Powstały też nowe typy kas oszczędności (np. przy sklepach monopolowych).

Pod koniec roku ubiegłego istniało w całym Państwie 6194 kasy; zarząd kas tych ustanowił oddziały wszędzie, gdzie tylko ogniskowało się zgromadzenie ludzi, więcej nawet, filie kas oszczędności powstały nawet w takich miejscach, przez które ludność często i tłumnie przechodzi (poczty) lub przejeżdża (koleje).

Nie mówiąc już o samodzielnych filiach kasy oszczędności (w jednej Warszawie jest ich kilkanaście), marki oszczędnościowe sprzedawane są na pocztę, w kasach gubernialnych, powiatowych i gminnych, w filiach banku państwa, na kolejach, komorach, w biurach fabrycznych i w szkołach.

Wszystko to doprowadziło do rozwinięcia się operacji finansowych kas oszczędności na wielką skalę.

Ilość członków kas owych, składających oszczędności, wynosząca w r. 1892 — 1,194 tysiące osób, w 10 lat później, to jest w ubiegłym roku, wzrosła do 4 369 tys., a kapitał ogólny kas podniósł się z 250,5 milionów do 920,1 milionów rubli.

A więc obroty kas przez ten krótki przeciąg czasu wzrosły prawie w 4-nasób.

Każdy przyzna, że jest to powodzenie olbrzymie.

Największy zaś rozwój przypada na rok 1902, w ciągu którego wkłady powiększyły się o 87,9 mil. rub.

W dniu 1 stycznia r. 1903 suma wkładów, jak już wspominaliśmy powyżej, wynosiła 920,1 milionów rubli.

W dniu 1 września tegoż roku suma podniosła się do 973,9 milionów rubli, można więc z wszelką pewnością twierdzić, że w dniu 1 stycznia 1904 roku wkłady kas oszczędności przekroczyły sumę miliard rubli.

Ludność Państwa Rosyjskiego stanowi 130 milionów ludzi, 3% tej ilości jest już klientami kas oszczędności; te 3% w olbrzymiej większości rekrutuje się z warstw najuboższych, o czym wnosić można z wysokości składanych wkładów.

37,3% wkładników posiada przeciętnie nie więcej nad 6 rubli oszczędności, 21% nie więcej nad 54 ruble. Wkładników, posiadających ponad 500 rubli oszczędności, jest zaledwie 12% ogólnej ilości. Przeciętna wysokość wkładu zdradza tendencję zniżkową: w r. 1899 na 1 wkładnika przypadało 216 rb., w r. 1902 zaś tylko 211.

Jeszcze dobitniej o demokratyzacji kas oszczędności świadczy rozszerzanie się ich działalności po wsiach.

Do niedawna kasy oszczędności istniały prawie wyłącznie po miastach, obecnie coraz bardziej przenikają na wieś za pośrednictwem masowego otwierania filii przy

urzędach pocztowo - telegraficznych, a nadto przy gminach.

W r. 1902 wieś już dała kasom oszczędności 42% ogólnej ilości wkładników.

Wzrasta też ilość bogatych wkładników, dzięki temu, że niema ograniczeń co do tego, do jakiej sumy dochodzić mogą wkłady w papierach procentowych.

W dniu 1 stycznia 1903 roku 2,3% wkładników trzymało w kasach oszczędności papierów procentowych na ogólną sumę 136,1 milionów rubli, t. j. 14,8% sumy ogólnej, przytem rozmiar przeciętny tych 3775 wkładów wynosił 5 tysięcy rub.

Pod względem finansowym sprawozdawczy rok ubiegły również był dla kas bardzo pomyślny, ogólny bowiem dochód czyści wyniósł 9,2 milionów rubli, kapitał zapasowy zaś podniósł się do 22,1 milionów rubli.

Oczywiście taki pomyślny obrót spraw kas oszczędności świadczy o przeorności społeczeństwa i wystawia mu chlubne świadectwo, dla samych kas jednak nie jest tak pomyślny, jakby się zdawało, gdyż siłą rzeczy powstaje pytanie, jak oprocentować olbrzymie sumy, nagromadzone w kasach, skoro wszelkie ryzyko musi być stanowczo wykluczone.

PIOTR WILAMOWSKI.

Z P I S M

I K S I A Ż E K.

Szanownych autorów i wydawców prosimy o łaskawe nadsyłanie nam egzemplarzy recenzyjnych.

W ostatnich czasach w pismach warszawskich wywiązała się nader ciekawa polemika. W połowie grudnia r. z. grupka studentów politechniki warszawskiej w porozumieniu z kolegami uniwersyteckimi wspólnymi siłami założyła sklep z materiałami piśmiennymi, jak dotąd cieszący się dobrem powodzeniem. Pierwszy ten jawny objaw zrzeszenia się zarobkowego wśród młodzieży, większość prasy naszej powitała sympatycznie. Wyjątek stanowiła pod tym względem «Niwa Polska», która, zarzucała młodzieży, że, bawiąc się czasowo w kupców i po zrzuceniu mundurów nie mając zamiaru nawet i myśleć o sklepie, przez siebie założonym, robią konkurencję całemu szeregowi biednych kupców fachowych, dla których współubieganie się z otoczonymi sympatią powszechną studentami jest niemożliwe zupełnie.

«Prawda» znowu wypowiedziała się za sklepem o tyle, o ile młodzi kupcy nie podjęli się swego przedsiębiorstwa z pobudek wyłącznie osobistych, korzystając z przyciągającej siły munduru studenckiego, a mają zamiar czyste zyski ze sklepu przelewać do jakiegoś zbiornika funduszków studenckich, których jest tak mało, a wiele potrzeba. «Próba utworzenia nowego źródła wpływów z tem przeznaczeniem i bodaj częściowego wyzwolenia losu kolegów biednych z pod upokarzającej żebrani w prasie zasługiwały na wielką pochwałę i poparcie wszechstronne. Ale, czy rzeczywiście patrzymy na taką próbę? — kończy «Prawda». Nie należy pod tym względem przedstawiać żadnych wątpliwości, zwłaszcza, że prędzej, czy później trzeba będzie wyjaśnić

rolę munduru studenckiego za stołem sklepowym».

«Gazeta Polska» znowu zabiera głos w tej kwestyi w artykule: «O własnych siłach». We wstępie zaznacza Gazeta, że dawniej pisała o tem, jak to młodzież powinna żyć «o własnych siłach», i że zachodzi pilna potrzeba sprostowania niektórych utartych u nas pojęć o tem, co przystoi i co nie przystoi młodemu, albowiem są one często wprost bałamutne.

«Nieudbanie o przyszłość na początku życia wywołuje w późniejszym wieku nieudolność życiową; gdy tymczasem przy metodzie przeciwniej, gdyby się na początku życia myślało poważnie o jego dalszym ciągu, zdobywałoby się rezultaty, pozwalające stać o własnych siłach i być prawdziwie użytecznym nie tylko dla siebie i dla innych.

«Czas już jest, powtarzamy, wejrzeć w tę sprawę, bo społeczeństwo coraz bardziej potrzebuje ludzi, którzy stoją o własnych siłach. Czas jest skorygować utarte poglądy o karyerowiczostwie, które dziś przez swą mętność bałamucą i starszych i młodzież. Czas jest powiedzieć sobie, że typ człowieka, który myśli o przyszłości własnej, o zapewnieniu sobie bytu niezależnego i stanowiska, jest typem dodatnim, i czas jest zacząć takie typy hodować, popierać, wyróżniać. Bez tego — mnożyć się będą wpośród nas karyerowicze z musu, t. j. ludzie niezdolni do spełniania wielkich zadań życia».

W konkluzji ostrzegaliśmy przed «fałszywą bezinteresownością», która bywa najczęściej maską niedołęstwa, lenistwa i t. p. i wydaje zwykle najgorsze owoce.

Artykuł ten przypominał nam się dziś z powodu uwagi, jakie spotykamy w prasie o — sklepie studenckim. Co to jest sklep studencki? Kilku studentów politechniki założyło w Warszawie spółkowy sklep z materiałami piśmiennymi. O ile wiemy, zadaniem założycieli było wytworzenie próby zrzeszenia młodzieży na polu pracy ekonomicznej, pracy, która w przyszłości, kiedy młodzi skończą nauki, może i powinna rozszerzyć zakres, a obecnie miała być i szkołą pracy wspólnej i narzędziem samopomocy.

Zdawałoby się, że niema tu nic do zganienia? Ale gdzie tam! Przy tej okazji, jak przy wielu innych, odezwało się zaraz echo starych komunałów. Jak zaś one wżarły się w umysły, dowodzi fakt, że odzywają się na dwóch krańcach prasy.

Więc «Niwa Polska» gani sklep studencki w imię poezyi — dosłownie w imię poezyi życia! Śmiejecie się? A jednak tak jest. «Bez wątpienia (!) praca nie hańbi — pisze Niwa — lecz kupiectwo, to taki zimny, taki dyabelnie prozaiczny fach dla tych, w których przyzwyczailiśmy się widzieć poezję młodości, poezję życia».

Z drugiej strony «Prawda» przybiera ton groźnej powagi, jakby wyczuwała tu już nie wykroczenie przeciw poezyi młodości, ale jakąś zbrodnię społeczną i pisze: «prędzej czy później trzeba będzie wyjaśnić rolę munduru studenckiego za stołem sklepowym».

W czem tu mógł być obrażony majestat poezyi, albo co będzie wymagało wyjaśnienia, nie chcemy w tej chwili dociekać. Przytaczamy zaś to, jako przykład, jako dodatkową ilustrację do wspomnianego wyżej artykułu naszego p. t. «O własnych siłach». Gdyby ci młodzi politechnicy postanowili wspólnie dajmy na to, grywać teatr amatorski, albo czytywać wiersze, rozległby się ogólny aplauz, choć ani społeczeństwu, ani tej młodzieży niewieleby z tego przyszło; ale, że postanowili zrobić próbę wspólnej pracy praktycznej, zaprawiającej ich do ży-

cia i dającej podstawę do samopomocy koleżeńskiej — bije się na alarm w imię poezji i godności munduru.

My ze swej strony — kończy Gazeta — życzymy inicja orom sklepu w tych warunkach przede wszystkim — spokoju i wytrwałości, za którymi też pójdzie powodzenie materialne i moralne; a ono pozwoli im spełnić te zadania, jakie sobie wytknęli.

Pomijamy tu oczywiście głosy innych pism, powtarzające mniej więcej — powyżej przytoczone argumenty.

Cała ta polemika świadczy o tem, jak jeszcze u nas ludzie słabo oswoili się z myślą o konieczności pracy. Czyż to dysputowanie nad tem czy studentom przystoi zrzeszać się dla obrony przed wyzyskiem i zakładać sklepy, tak ba dzo odbiegło od sporów nad tem, czy szlachcicowi lekarzem być przystoi?

Życie miejscowe.

Chcąc dać w piśmie naszym jak najdokładniejszy obraz życia całego Zagłębia, a nie będąc w stanie dotrzeć do jego wszystkich zakątków, upraszamy wszystkich Szanownych Czytelników naszych o nadsyłanie nam swoich spostrzeżeń i komunikowanie faktów.

Niewłaściwa tajemniczość.

(Odczyt p. H. Czechotu na posiedzeniu członków Sekcji Górniczo-Hutniczej 3 grudnia r. 1903.)

W artykule, zamykającym rok zeszły zaznaczyliśmy nasze stanowisko względem rabunkowej gospodarki obcych kapitałów w Zagłębiu. Krytykę jej o ile można bezwzględnie uważamy ponieważ za akt samoobrony koniecznej. Że nie przesadzamy w naszym oświadczeniu, świadczą liczne głosy fachowców, wypowiedane, jak dotąd niestety tylko prywatnie.

Otóż, obecnie z przyjemnością jesteśmy w stanie za łaskawem pozwoleniem autora zamieścić zdanie fachowca, wygłoszone publicznie, w kwestyi tak szkodliwej w życiu społecznym i ekonomicznym ponieważ tajemniczości stosunków.

Odczyt ten, drukowany już raz ze skróceniami w fachowym Przeglądzie Górniczo-Hutniczym, podajemy w całości.

Za inicjatywą i staraniem ludzi, ożywionych dobrymi chęciami, uzyskaliśmy pozwolenie na wydawanie „Przeglądu Górniczo-Hutniczego” czasopisma specjalnego, poświęconego sprawom przemysłu górniczo-hutniczego. W numerze 1-ym tego pisma w artykule wstępnym od redakcyi czytamy:

„Zwracając się do ogółu światłego techników, wyznajemy, że chociaż nasze siły obecnie są słabe, pomni, że *virtus unitis* wiele zdziałać można, prosimy o poparcie naszych zamiarów i pierwszych kroków przede wszystkim

przez zasilanie tego młodego pisma pracami z dziedziny, dla której zamierzamy pracować”. Dalej redakcyja wyraża gorące pragnienie, żeby „Przegląd Górniczo-Hutniczy” mógł się stać użytecznym dla nas, współpracowników w zawodzie, dla przemysłu pomocnym, i żeby był ziarnem, bogatem w plon na niwie dobra i rozwoju kraju”.

Widzimy zatem, jaki kładzie nacisk redakcyja na to, żeby przede wszystkim z tego pisma osiągnęliśmy korzyść my, pracownicy w zawodzie, a przez nas i przemysł krajowy. (Tego zdania tutaj jestem i ja, a zapewne i wszyscy zebrani). Do tegoż celu prawdopodobnie zmierzał przedtem odrębny dział „Przeglądu Technicznego”, zatytułowany „Górnictwo i Hutnictwo”; do tegoż celu musiała również zmierzać Sekcyja Górniczo-Hutnicza Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu.

Powstaje więc pytanie, w jaki sposób powinniśmy dążyć do tego celu, byśmy mieli korzyść i pomoc, byśmy, którzy się mianujemy członkami Towarzystwa popierania przemysłu, istotnie mogli ten przemysł popierać.

Sekcyja Górniczo-Hutnicza, która do pewnego stopnia identyfikuje się z dawniejszym działem „Górnictwo i Hutnictwo” w „Przeglądzie Technicznym” a terazniejszym „Przeglądem Górniczo-Hutniczym”, bowiem i tu i tam nie więcej się nie dokonywa, jak tylko wymiana myśli, z tą różnicą, że w pierwszej wymiana myśli jest ustną, a w ostatnim na piśmie — powinna nas wiązać ze sprawami naszego Zagłębia. Tu powinniśmy podawać do wiadomości ogólnej, gdzie co zrobiono dla udoskonalenia sztuki górniczej; każdy z nas powinien zdobyty przez siebie zasób wiadomości praktycznych innym udzielać, — słowem, powinniśmy tutaj wzajemnie uczyć się jedni u drugich.

Nikt nie będzie chyba zaprzeczał, że więcej można zdziałać pracą zbiorową, że jednostka nie posiada możności fizycznej samoistnie ogarnąć całokształt górnictwa we wszystkich jego odcieniach; bowiem w praktyce górniczej wciąż mogą powstawać takie zadania do rozwiązania, z którymi nawet najbardziej uzdolniony technik lub praktyk długoletni będzie po raz pierwszy spotykał się. Stąd wniosek: jeżeli leży nam na sercu rozwój przemysłu miejscowego, jeżeli leży na sercu zwiększenie bezpieczeństwa roboty, oraz polepszenie warunków pracy, każdy z nas powinien znać dokładnie nie tylko tę kopalnię, na której pracuje, lecz wiedzieć, co dzieje się na innych kopalniach Zagłębia. Powinniśmy zatem starać się poznać wszystkie kopalnie Zagłębia, ułatwiać jeden drugiemu zapoznanie się z kopalniami, a poznawszy, być w toku dzieł tych kopalni.

Jeżeli tego rodzaju wymiana myśli będzie miała miejsce, wówczas korzyść Sekcyi Górniczo-Hutniczej i „Przeglądu Górniczo-Hutniczego” będzie niezawodna, a pożytek stąd byłby dwojaki: przede wszystkim zyska na tem przemysł, a powtóre (pożytek uboczny) wytworzy się większa łączność między nami.

Zobaczmy teraz, o ile dotychczasowa działalność Sekcyi Górniczo-Hutniczej oraz dział „Górnictwo i Hutnictwo” „Przeglądu Technicznego”, którego ciągiem dalszym jest dzisiejszy „Przegląd Górniczo-Hutniczy”, urzeczywistniły ten cel, powyżej nakreślony.

Mam przed sobą „Przegląd Techniczny” za ostatnie lat 7 (od roku 1896 do r. 1902). W tym czasie wydrukowano 44 artykuły treści poważniejszej z dziedziny górnictwa, czyli rocznie przypada 5 — 6 artykułów. Taka ilość prac świadczy, że między nami jest względnie nie mało ludzi, którzy chętnie pracują na niwie literatury zawodowej, lecz artykułów takich, które mogłyby stanowić materiał do zapoznania się z polskim górnictwem, jest zaledwie 14, a dotyczących miejscowego kopalnictwa węglowego, stanowiącego rdzeń górnictwa naszego — 6! Oto są:

1) Tamy izolacyjne, okołoszybowe węzłowe J. Krzyżanowskiego.

2) Przyczynki do odbudowy cienkich pokładów na kopalni „Jan” K. Bokalskiego (Jedyny artykuł, właściwie dotyczący górnictwa miejscowego).

3) Wypadek w kopalni Saturn w roku 1898 i sprostowanie.

4) Eksploatacyja cienkich pokładów w zagłębiu Dąbrowskiem M. Łempickiego (referat, odczytany na IV-ym zjeździe przemysłowców górniczych w Warszawie).

5) Węgiel w okolicach Sączowa M. Grabińskiego.

6) Skład chemiczny i wartość ciepłikowa węgla z 14 ławic pokładu Renden w kopalni Paryż F. Świeżyńskiego.

Odczyty w Sekcyi, sądząc ze sprawozdań, zamieszczanych w „Przeglądzie Technicznym”, w przeważnej swej części również nie tyczyły się wcale miejscowego kopalnictwa węglowego.

Nasuwa się zatem poważne pytanie: czy istotnie dziedzina techniki górniczej u nas nie zawiera w sobie nic zgoda godnego uwagi, czy w ciągu lat tylu rzeczywiście nie wprowadzono żadnych ulepszeń, żadnych nowych urządzeń, sposobów odbudowy, czy nie zaszło żadnych wypadków, godnych zastanowienia się? Przeciwnie. W wielu miejscach odkryto pokłady węgla, otworzono nowe kopalnie, zaniechano z poważnych powodów pędzenia szerokich chodników odbudowy, przystępują do piętrowej odbudowy grubych pokładów; tu i owdzie odbudowują na nowo cienkie pokłady nadredenowskie; przewóz mechaniczny znajduje coraz większe zastosowanie, dla przewietrzania robót ustawiają wentylatory, których dawniej nie było w Zagłębiu, elektryczność poczyną zwyczajnie współzawodniczyć z parą, miało miejsce wiele różnych wypadków, bądź wskutek nagłych miejscowych zawałów, bądź osiadania na znacznej przestrzeni stropu, bądź wskutek pożarów, wzniesionych przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem lub też powstałych od samozapalania się węgla. Te ostatnie są dziś tak rozpowszechnione, że prawie niema kopalni, gdzieby nie było paru miejsc „podejranych”, lecz w każdej kopalni pożary pojawiają się przy odmiennych warunkach, a środki ochronne w każdym poszczególnym wypadku stosują bardzo rozmaite. Wszystkie przytoczone fakty stanowią mogłyby bogaty temat do pogadanek na posiedzeniach Sekcyi i niewyczerpany materiał do licznych artykułów w piśmie specjalnem.

Ponieważ tak nie jest, należy posadzić wszystkich nas, inżynierów i zawiadowców, o brak zainteresowania się górnictwem miejscowym; wypada stwierdzić fakt, że jesteśmy opieszali w tym względzie.

Wobec faktów, wyżej przytoczonych, czyż prawdą jest, jak czytamy w artykule wstępnym w N. 1-y „Przeglądu Górniczo-Hutniczego” że „prace, nadsyłane do redakcyi („Przeglądu Technicznego”, „pozwoliły dział ten („Górnictwo i Hutnictwo”) rozszerzyć, czego następstwem zjawiała się myśl wydawnictwa samodzielnego, poświęconego tej bogatej i dziś olbrzymio rozwiniętej gałęzi przemysłu?”

Zdaje mi się, iż myśl wydawnictwa samodzielnego nie jest bynajmniej wytworem nadmiernego napływu prac do „Przeglądu Technicznego”, o czym każdy z łatwością może naocznie przekonać się, lecz następstwem usiłowań wywołać większe zainteresowanie się górnictwem u ogółu naszych techników górniczych. Jest to myśl bezwarunkowo dobra, jest to, rzecz można, zręczny i dowcipny figiel, pułapka, zastawiona na nas; gdyby bowiem nowy „Przegląd Górniczo-Hutniczy” nadal cieszył się naszą uwagą w tym stopniu, jak dawniej dział „Górnictwo i Hutnictwo”, złożylibyśmy wymowne świadectwo o naszej zupełnej nieudolności.

Cóż więc złożyło się na tak smutny stan rzeczy?

Przedewszystkiem jesteśmy zapracowani i mało mamy czasu wolnego; świadczy to, że jesteśmy albo zanadto gorliwi, albo za mało zdolni, albo zanadto wystrzyżani. Nie będę tego tutaj rozstrzygał.

Może wielu z nas uważa, że w górnictwie wszystko jest tak proste i nie warto o byle czem pisać, natomiast pragnęłoby stworzyć coś nadzwyczajnego, nowego, nieznanego, a nie znajdując niegodnego ich pióra, woli milczeć i o niczem nie pisać. Niestety, geniuszów takich, jak Stanisław Doborzyński nie często się spotyka. Wreszcie trudno przemilczeć, że w niektórych wypadkach (na szczęście rzadkich) bywamy zniechęceni do pracy, mając usta zakneblowane, jest bowiem nad nami władza wyższa, dla której z niewiadomej przyczyny widocznie nie miła byłaby propagowana tu szczerość. Mamy zakaz mówienia o tem, co dzieje się w kopalni; nie wolno mówić, pisać, pokazywać. Nic przeto dziwnego, że ci, których ten zakaz dotyczy, zniechęcają się do pracy i nawet w kwestyach, w których niema zakazu, głosu nie zabierają.

Muszę tu nadmienić, że system tajemnic w górnictwie jest wysoce niewłaściwym i w gruncie fałszywym. Jeżeli w kopalni pewnego towarzystwa wynaleziono zostały takie sposoby odbudowy, lub takie urządzenia techniczne, które zwiększają bezpieczeństwo robót, lub polepszają warunki pracy, powinno to być już tylko z ludzkich względów dobytkiem wszystkich, nie zaś wyłączną własnością jednej kopalni, na tem bowiem polega postęp. Jeżeli znów na jakiej kopalni wskutek nie prawidłowości robót powstaje jakie niebezpieczeństwo dla ludzi, zatrudnionych na dole, powinno to być szczegółowo podane ku ogólnej wiadomości i powinno być szczegółowo zakomunikowane przyczyny oraz sposoby, którymi usiłowano usunąć lub usunąć niebezpieczeństwo. Tajemnice, robione w wielu wypadkach, raczej zaszkodzić mogą danemu towarzystwu, lub conajmniej narazić na śmieszność, bowiem nic nie zostaje ukrytem pod ziemią i zawsze przez ludzi wydostanie się na świat, a pogłoska, puszczona w formie przesadnej, rzeczywista może szkodę wyrządzić.

Wolająca o pomstę do Nieba była chęć utrzymania w sekrecie faktu o gazach wybuchowych na kopalni „Niwka”. Fakt ten, mogący być groźnym w następstwach sam przez się naukowo ciekawym jest i zasługuje na szersze publiczne oglądanie.

Wywołuje uśmiech na ustach podana w notatce na wystawie paryskiej w roku 1900 grubość pokładu 8 m. w kopalni „Mortimer”, gdzie wszystkim wiadomo, że do niedawna jeszcze odbudowywał się rabunkowym sposobem pokład, mający 14-16 m. grubości. Dziś w tej kopalni odbudowuje się ten pokład na 2 razy, i sposób ten również stanowi głęboką tajemnicę.

Dla nikogo też nie jest tajemnicą że na Kopalni „Hr. Renard” dolny pokład wskutek nieprawidłowej roboty stoi niemal cały w „ogniu”.

Zwykle robiona tajemnica pożarów nie może mieć w żadnym wypadku miejsca. Pożary w kopalniach od samozapalania, się węgla są dziś zjawiskiem niemal codziennym i ściśle z odbudową grubych pokładów związane. Widzimy jednak, że wogóle kopalnie nie zmniejszają wydobycia, przeciwnie, wydobyć prawie wszystkich kopalni idzie codziennie normalnym biegiem i wciąż podnosi się; próżna jest zatem obawa, że kopalnie mogłyby stracić klientelę w razie, gdyby ogół został uświadomiony o istotnym stanie rzeczy. Wiadomość złośliwa a nieprawdziwa w danym wypadku może więcej zaszkodzić. Tymczasem właśnie dlatego, że bądź co bądź zjawiska pożarów są groźne i mogą być wielce niebezpieczne dla personelu podziemnego, wszyscy technicy, górnicy Zagłębia powinni być informowani o każdym takim wypadku pożaru, w jakiej postaci ujawnił się i jakimi środkami walczone z żywiołem. Wszyscy powinniśmy wspólnie walczyć ze wspólnym wrogiem.

Dopóki zatem będzie trwał taki stan rzeczy, dopóty łączności mieć nie będziemy, dopóty Sekcja Górniczo-Hutnicza i „Przegląd Górniczo-Hutniczy” nie będą miały powodzenia, nie będą nosiły piętna żywotnego.

Z systemem tajemnic powinniśmy walczyć nie mniej zacięcie, niż z pożarami podziemnymi.

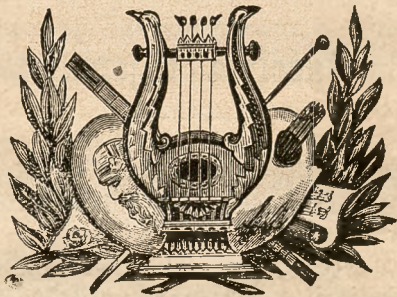
Dla ziszczenia postawionych wyżej zadań uważam za konieczne, żeby następujące 3 wnioski zostały przez Sekcję przyjęte:

1) Pożądaniem jest, żeby każdy członek Sekcji Górniczo-Hutniczej, jakkolwiek posadę zajmuje w Zagłębiu, podawał do wiadomości ogólnej bądź to w odczycie w Sekcji, bądź w artykule na szpaltach pisma odpowiedniego wszystko, co robi się w tem przedsiębiorstwie, w którym pracuje. Na każdej kopalni, nie wyłączając najmniejszych Zagłębia i kraju, w ciągu roku zachodzą poważne zmiany, przeróżne wydarzenia, odbudowy, wciąż nowe pola, które mogą mieć różne własności geologiczno-petrograficzne, wymagające innych sposobów odbudowy, nowego przystosowywania się. Jeżeli tedy każdy z nas choć raz do roku będzie zamieszczał artykuł, który miałby charakter chociażby tylko rocznego sprawozdania z tego, co w danej kopalni zrobiono za pewien okres czasu w każdym dziale górnictwa (odbudowy, przewozu, ciągnięcia szybami, przewietrzania, sortownictwa i t. d.), nie pomijając rzeczy najprostszych, — to i

wtedy mielibyśmy niemal w każdym numerze notatkę, dotyczącą stanu kopalnictwa w Zagłębiu. W ciągu roku mielibyśmy 24 takich notatek, a czytelnik miałby przed sobą obraz rozwoju i postępu naszego górnictwa.

2) Przedtem jednak, nim śledzić za dalszym rozwojem górnictwa, logicznie rzecz biorąc, należy poznać to, co jest już zrobione do tej chwili. Dla urzeczywistnienia tego zadania proponuję zbiorową pracę nad wydaniem szczegółowej monografii Zagłębia Dąbrowskiego na wzór wydawanych czasami za granicą, np. w rewirze Ostrawo-Karwińskim. W tym celu najlepiej wybrać komisję redakcyjną, która miałaby za zadanie: a) opracować program monografii, b) rozesłać ten program wszystkim inżynierom i technikom z prośbą o ułożenie opisu podług tego programu, lub przynajmniej o danie odpowiedzi na zapytania, c) nadesłane materiały ugrupować w jeden zwięzły całokształt i d) obmyślić środki na wydanie monografii.

3) Wszystkie te jednak usiłowania spełzną na niczem, jeżeli nie będzie odsłonięta tajemnica zasłona z niektórych kopalni; w tym celu proponuję wystosować odezwę od imienia Sekcji do zarządów kopalni z przedstawieniem olbrzymiej korzyści dla przemysłu, jaka może powstać z wydania takiego wyczerpującego dzieła, i z prośbą o poparcie naszych usiłowań, skierowanych w tym celu, lub przynajmniej o niestawianie oporu.



Z TEATRÓW.

SOSNOWIEC.

Wystawiona w sobotę farsa p. t. «Syn nienaturalny», która niedawno, jako «nowość» ukazała się w warszawskim teatrze Nowości, naprawdę wcale nowością nie jest. Grywana ona była przed paru laty pod tytułem: «Wyrodný ojciec», daleko stosowniejszym i więcej treści odpowiadającym. A treść ta to cały szereg zawikłań, miejscami zabawnych, miejscami trochę trywialnych, ale ożywionych humorem, a więc spełniających zadanie farsy, od której oprócz zabawy nic więcej nie żądamy.

Co do wykonania, to nie było ono takim, do jakiego w ostatnich czasach przywykliśmy. Dyalog nie szedł równo, akcja chwilami się rwała, a szept suflera zmieniał się w pełny głos i psuł wrażenie. Znać było za małą ilość prób i niedostateczne pamięciowe opracowanie ról. Pod tym względem jeszcze gorzej wypadła «Ciotka Karola» — i tu dyalog chromał, a artyści produkowali dziwolągi językowe. Przez 4 miesiące obecnego sezonu publiczność nasza przyzwyczaiła się do innego traktowania sztuki — z tego więc względu tem surowiej wystąpić trzeba z ostrą nagana, aby artyści nie spoczęli na już zarobionych lau-

rach, ale wciąż walczyli o świeże a dyrekcyi musimy przypomnieć, z jak wielką trudnością przyszło jej zwalczyć zubożenie dla teatru, ażeby teraz miała pozyskane już względy znowu lekkomyślnie utracić.

Uwagi te podyktowała mi szczerą życzliwość dla teatru, który mając u nas poważne zadanie, powinien je spełniać z całą sumiennością.

WUKA.

Recenzję z Dąbrowy musimy odłożyć do następnego numeru.

KRONIKA BIEŻĄCA.



Kuryerek Sosnowiecki.

Dnia 21 b. m. o godz. 8 $\frac{1}{2}$ wiecz. odbędzie się w sali Resursy w Sosnowcu posiedzenie Komitetu członków Towarzystwa Hygienicznego pow. Będzińskiego.

Porządek dzienny obejmie:

- 1) Wybór przewodniczącego;
- 2) Przeczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia Komitetu.
- 3) Sprawozdanie sekretarza Komitetu.
- 4) Zatwierdzenie wniosków opracowanych przez wydział higieny miejskiej dla komisji sanitarnej.
- 5) Narady nad działalnością T-wa w roku bieżącym w zakresie pow. Będzińskiego.
- 6) Wnioski członków.

Sekretarz Komitetu

WŁ. PODCZASKI.

Ubezpieczenia robotników. Z Warszawy donoszą: w sferach założycieli towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków, do którego wpływają fabrykanci z Warszawy utrzymują, iż projekt ustawy Towarzystwa, zyskawszy przychylną ocenę władz miejscowych, niebawem wysłany zostanie do Petersburga dla zatwierdzenia na właściwej drodze.

W pismach warszawskich **Rewizja podatku** czytamy: Postanowiona rewizja podatku przemysłowego nie będzie się zajmowała głównymi jego zasadami, które uchodzą za prawidłowe wobec wyników finansowych, wynoszących 68 milionów rb. wobec 48 mil. przy dawnym systemie. Rewizja zajmie się jedynie klasyfikacją miejscowości i ulepszeniem zasady równomiernego rozkładu. Obrady rozpoczną się nie wcześniej, niż na wiosnę r. b. — Rada państwa

wkrótce rozpatrywać będzie, niezależnie od reformy podatku przemysłowego, projekt, normujący opłaty dodatkowe, pobierane przez urzędy miejskie i instytucje lokalne od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Projekt opiera pobór owych dodatków do podatku na ścisłych normach prawnych, zamiast dotychczasowej dowolności, która dawała często powody do skarg. Z powiększonego dochodu z tej przewyżki, przewidzianej w ilości 10 mil., część znaczna użyta będzie na budowę dróg miejscowych i na wyposażenie ogólnopanstwowego funduszu drogowego, z którego udzielane będą zapomogi miejscowym urzędom drogowym.

Wiadomość ta jest dla naszego Zagłębia nadzwyczaj ważna. Szczególniej w Sosnowu dla wielu przyczyn lokalnych a przedewszystkiem z powodu niedawnego przemianowania go na miasto, rozkład i pobór podatków wiele pozostawiają do życzenia i wywołują częste skargi, dla tego też staranne unormowanie systemów będzie dla nas dobrodziejstwem.

Wyjaśnienie. Na liczne zapytania, skierowane w sprawie otwierania przy szkołach początkowych kursów dla analfabetów dorosłych, nadeszła obecnie odpowiedź. Niedawno ministerium oświaty zawiadomiło kuratora okręgu warszawskiego, że ponieważ szkoły są przeznaczone dla dzieci, ministerium niema prawa pozwalać na urządzenie w tych zakładach lekcyi dla osób dorosłych.

Kobiety w aptekach. P. minister spraw wewnętrznych nie znalazł przeszkód do pozwolenia kobietom pracować w aptekach, jako uczennice aptekarskie, z warunkiem, żeby zamieszkiwały poza aptekami i przychodziły do zajęć tylko w dzień. Jednocześnie departament lekarski postanowił, że uczennice aptekarskie, które ukończyły cały kurs gimnazjum i zdały dodatkowy egzamin z łaciny, mają prawo przystępować do egzaminu na stopień pomocnika aptekarskiego po praktyce dwuletniej, a nie trzyletniej, jak obecnie.

Nowe blankiety wekslowe. Od dnia 14-go stycznia wprowadzone zostały w użycie nowego wzoru blankiety wekslowe. Nowe blankiety różnią się od dotychczasowych jedynie kształtem. Wymianę dawnych blankietów wekslowych skuteczniac będą w ciągu roku t. j. do dnia 14-go stycznia r. p., kasy skarbowe, bądź na żądanie ustne, bądź piśmienne (bez opłaty podatku stemplowego).

Kolej W.-W. w Zagłębiu stara się Pociagi. dość pomyślnie wygrać wielki rekord z gramofonami pod względem denerwowania publiczności. Szczególniej celują pod tym względem pociagi poranne. W piątek np. i sobotę ubiegłego tygodnia pociąg, wychodzący z Sosnowca o godzinie 8 m. 20 rano, zatrzymany został pod stacją Nowy Będzin i pasażerom konduktorowie z olimpijskim spokojem oświadczyli, że o ile kto spieszy się dalej, to może dokupić bilet do pospiesznego pociągu, który wyprzedzi ten pociąg. Rzecz naturalna, że ludzie, chcący dostać się do Gołonoga na pociąg Iwangrodzki, zmuszeni byli to uczynić. Dodać należy, że ten przymusowy postój trwał dość długo.

Ciekawa rzecz, jak zapatrują się na tę kwestję sfery najwyższe kolei i czy wogóle dopuszczalnym jest urządzenie bez żadnej racjonalnej przyczyny (boć pociąg pospieszny sędzi dalej bez przeszkody, przymusowych postojów i zmuszanie z pasażerów dopłacenia za bilety pociągu pospiesznego, na który ci zmuszeni są przejść z winy kolei.

Sprawozdanie ostateczne. Sprawozdanie ostateczne z ruchu i dochodów na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej za

lipiec 1903 roku:

	rubli	kop.
Pasażerowie (475.283 osób)	363,635	60
Towary (3.048.171 pudów)	1,121,641	14
Różne dochody	226,531	48
Ogółem dochodu	1,711,808	22
W tymże mies. 1902 r. wpłynęło	1,603,553	12
A więc w 1903 roku więcej	108,255	10
Od 1 stycz. po koniec lipca '903 r.	10,923,084	96
Za ten czas 1902 r.	10,293,615	47
A więc w 1903 r. więcej o	629,469	49

Jak widzimy ostatecznie, kolej Wiedeńska jeszcze żyć może i to nieźle. Zaznaczyć musimy jednak z żalem, że pomimo tak znacznego powiększenia swoich dochodów, kolej dla nas pasażerów nie uczyniła najmniejszej ulgi lub udogodnienia.

Stróże nocni. Jedna z bolączek Sosnowca, kwestya stróżów nocnych jest blizką uregulowania. Dowiadujemy się mianowicie, iż p. prezydent m. Sosnowca wydał rozporządzenie, ażeby obywatela sosnowieccy, dostarczali kolejno 25 stróżów, dyżurujących przez noc od godz. 9 wieczór do 6 rano.

Nam się wydaje jednak, że liczba 25 stróżów nocnych na tak olbrzymią przestrzeń, jaką zajmuje Sosnowiec, jest trochę za mało, tem bardziej, że instytucja stróżów nocnych miejskich zostaje skasowana.

Z rynku żelaza. «Gazeta Losowań» pisze: Usposobienie dla żelaza jest wciąż mocne, wszakże zakupy trzymają się w ciasnych granicach, skutkiem czego oczekiwana zwyżka cen nie nastąpiła. Bieżąca cena trzyma się stale na podstawie około 1 rb. 30 kop. za pud; luty są dostatecznie zatrudnione.

Nowe skrzynki. Z przyjemnością podzielić się możemy z czytelnikami naszymi, wiadomością, że zamierzone już przed rokiem uzupełnienie szczupłej liczby skrzynek pocztowych w Sosnowcu, blizkie jest urzeczywistnienia. Dowiadujemy się, że skrzynki nowe pocztowe już są w drodze i wkrótce będą rozmieszczone we wskazanych swojego czasu przez nasz Kuryer na życzenie p. Naczelnika stacyi pocztowej w Sosnowcu, punktach.

Falszywa pogłoska. «Kuryer Polski» zamieścił niedawno wiadomość, jakoby mieszkańcy Pogoni starali się o otwarcie parafii oddzielnej od Sosnowca i że w tym celu wysyłali deputację do J. E. biskupa kieleckiego. Otóż wiadomość ta jest najzupełniej fałszywą. Mieszkańcy Pogoni wysyłali rzeczywiście deputację, lecz w celu uregulowania sprawy chrztów i wogóle posług duchownych w pogońskiej filii sosnowieckiej parafii. O żąd-

nym jednak rozdziale nie było i niema mowy.

Zwracamy uwagę sfer odnoś-
Ślizgawica. nych na zbyt małe starania ze
strony właścicieli domów i stró-
ży o bezpieczeństwo przechodniów na tro-
tuarach ulicznych.

Trotuary w Sosnowcu w znacznej części
są pochyłe, otóż obecnie pokryte są one
przeważnie lodem, przedstawiającym duże
niebezpieczeństwo dla przechodniów, a usu-
wanym zbyt rzadko. W zeszłym też ty-
godniu przechodząca ul. Modrzejowską p. S.
poślizgnąwszy się, upadła tak nieszczęśliwie,
że zwichnęła nogę.

Należałoby zobowiązać pp. właścicieli
domów do starannego usuwania lodu, lub
też do ciągłego posypywania miejsc śliskich
popiołem lub piaskiem.

W dniu 9. b. m. w teatrze miej-
Pierwsza skim odbyła się pierwsza ma-
maskarada. skarada, która miała jak na
dzisiejsze czasy wcale niezłe po-
wodzenie. Sporo było charakterystycznych
kostiumów: krakowskie, tureckie, żydowskie
i t. d. Bawiono się ochoczo aż do rana.

Bywalcy zapewniają, że druga ma-
skarada co od powodzenia przejdzie o wiele
pierwszą.

Dowiadujemy się, że Za-
Bal uczniowski. rząd Tow. pomocy uczącej
się młodzieży w Sosnowcu
otrzymał pozwolenie p. kuratora warszaw-
skiego okręgu naukowego na urządzenie w
dniu 6-ym lutego tanecznej zabawy uczniow-
skiej z przedstawieniem amatorskiem, oraz
popisem własnej orkiestry uczniów miejscow-
ej szkoły realnej. Pomysłowi zabawy na-
leży z całym sercem przyklasnąć, tem bar-
dziej, że połączona ze szlachetnym celem po-
większenia funduszu na wpisy.

W niedzielę jutrzejszą, w kościele
Ślub. parafialnym odbędzie się ślub p.
Edwarda Porębowicza, nadzwyczaj-
nego profesora uniwersytetu lwowskiego, z
p. Wolską, córką rejenta miejscowego.
Szczęść Boże młodej parze!

P. Gubernator Piotrkowski po-
Cyganie. nowił rozporządzenie, zabraniają-
ce cyganom koczowania w obrę-
bie miast i miasteczek.

Z TARGOW.

W tygodniu ubiegłym płacono na targu
zbożowym tutejszym.

Żyto	76 — 78	usp. bez zm.
Owies	67 — 80	" " "
Otręby żytnie	58 — 60	" " "
" pszenne	54 — 55	usp. mocn.

za pud loco stacya Sosnowiec.

Sprzedano trzody chlewnej 1.500, pła-
cono od 13 do 17 kop. za funt żywej wagi.

LUZNE NOTATKI.

Kradzieże. Zamieszkałej czasowo na Starym
Sosnowcu u A. W. w domu Hertzberga, przybyłej
z Wiednia S. A., skradziono podczas jej nieobec-
ności z ręcznej torby, umieszczonej w szafie, rub.
1200. Klucz od szafy posiadała córka W., która
zbiegła.

Zamieszkałemu w domach służbowych Dr. Ż.
W.-W. P. J. skradziono z zamkniętej piwnicy mie-
dziany kocioł i słoje z konfiturami.

Właścicielowi domu na Starym Sosnowcu p. M.
niewykryci dotychczas złodzieje okradli doszczętnie
piwnicę.

Zaczadzenie. Sąsiedzi zamieszkałych w domu
Hertzberga na Ostrej Górze matki i córek Ch.
pewnego dnia w zeszłym tygodniu zostali zaniepo-
kojeni długim snem rodziny. Ponieważ na stuka-
nie i dobijanie się do drzwi nie było żadnej odp-
owiedzi, sąsiedzi otworzyli drzwi wytrychem w a-
systencyi policyi i znaleźli trzy kobiety, leżące
bez znaku życia. Wezwanemu lekarzowi udało
się uratować życie matce i jednej z córek, druga
zaś, 18-letnia dziewczyna pomimo energicznego ra-
tunku do życia nie powróciła.

Okazało się, iż do mieszkania Ch. czad prze-
dostał się przez otwór luftowy z sąsiedniego mie-
szkania stróża.

Przejechany przez pociąg. Na odnodze Ni-
wieckiej pociąg, idący z Sosnowca, najechał na wr-
cającego z roboty 20-letniego nieznanego z na-
zwiska górnika. Koła lokomotywy obcięły nie-
szczęśliwemu głowę i nogi.

Ciało nieszczęśliwego pozostawiono na miej-
scu, aż do sporządzenia odpowiedniego protokołu.

Przy pracy. W fabryce C. G. Schöna na Śro-
duli robotnica M. O., czyszcząc maszynę, straciła
wielki palec u lewej ręki.

Schwytani. W dniu 6 b. m. przypadkowo zo-
stali wykryci sprawcy świętokradzwa w kościółku
kolejowym.

Wskutek zaskarżenia okradzonego niedawno
właściciela sklepu jubilerskiego B. poszukującego
swoich rzeczy, policya odbyła rewizję u znanego
recydysty-pasera K. P. i tam w sieni w scho-
wanku znalazła połamane części różnych rzeczy,
skradzionych z kościółka kolejowego. Badany K.
P. zeznał, że rzeczy te dał mu do sprzedania
J. N. z miasta Żarek i E. D. z Sosnowca.

Za obydwojma wydano listy gończe i ujęto w
Łazach. N. przyznał się również i do kradzieży
w kościele parafialnym.

Napad. W zeszłym tygodniu na powracającego
do domu p. S. pracownika aptekarskiego, na rogu
Szklarnianej i Modrzejowskiej, napadło o g.
11 i pół wieczorem dwóch drabów. P. S. udało
się pięścią obronić od napastników i uratować się
ucieczką.

Nagły skon. Przy ulicy Polnej w domu Kier-
sza zmarła nagle 58-letnia B. K. Przyczyną śmierci
wycieńczenie

W pułapce. Zona krawca G., zamieszkałego
przy ulicy Modrzejowskiej, powróciwszy wieczorem
do domu, zastała jakiegoś rzeźmieszkę, spokojnie
gospodarującego w jej mieszkaniu. Energična
niewiasta złapała złodzieja za rękę, wołając o po-
moc. Złodziej wyrwał się i usiłował zbiedz,
wówczas p. G. pogończyła za nim, obaliła w sieni
ma ziemię i przytrzymała aż do przybycia sąsia-
dów, którzy po sprawdzeniu, że złodziej nie zdą-
żył nic jeszcze zabrać, puszczili go wolno, po uprzed-
nim solennem laniu.

Echa z Zagłębia i okolicy.

DĄBROWA.

T-wo Muzyczne z pośród naszych to-
warzystw trzyma się jako tako i od czasu
do czasu nawet dość energicznie zaznacza
swoje istnienie.

W zeszłą sobotę też miało ono sposo-
bność przekonania się o tem, że zawsze cie-
szy się niezmienną sympatją ogółu. Długo
oczekiwany XII-ty koncert Towarzystwa
pod dyrekcją p. Franciszka Koźmina zasłu-
guje na pochwałę pod każdym względem.
Przedewszystkiem program był bardzo umie-
jennie dobrany i urozmaicony. Na szczegól-
ne zaś zaznaczenie zasługuje duże uwzględ-
nienie melodyj ludowych w repertuarze. Na
ostatnim też koncercie zgromadzona publicz-
ność z zapałem oklaskiwała ludowe «Gdy
w czystym polu» i «Stoi Maryś w oknie»,
wykonane bardzo umiejętnie przez chór

męski. Koncert urozmaicili soliści p. Rou-
czek (flet) i śpiewaczka p. Leokadya Koź-
minówna, która z uczuciem odśpiewała Aryę z
«Rigoletto» i śliczną «Pieśń» Opieńskiego.

Szkoda tylko, że nasza orkiestra tak
bardzo się oszczędza i pozwala się wyprze-
dzić chórom.

Po koncercie odbyły się tańce, trwające
do późna.

Karnawał. Zabawy w tym roku zapo-
wiadają się dobrze. 1-go lutego będziemy
mieli niecierpliwie oczekiwany przez wszyst-
kich «Bał Panieński», na które uroczę gos-
posie energicznie gromadzą młodzież i ener-
gię do zabawy, tak że kto przybędzie (a
innych chyba nie będzie z pośród młodzieży
miejscowej), to zabawi się świetnie.

Na 16 zapowiedziany wieczór taneczny
urządzony przez Resursę miejscową.

NIWKA.

W poprzedniej korespondencji donosiłem
że sklep filialny Stowarzyszenia Spożywczego
«Nadzieja» w Nivce, od Nowego Roku
1904, miał być zamknięty. Otóż Zarząd
Stowarzyszenia tego na krótko przed zam-
knięciem filii tutejszej, powziął nowe po-
stanowienie, mocą którego sklep w Nivce
nadal będzie istniał i przedsięwzięte będą
środki, dążące do podniesienia podupadłego
nieco interesu. W szeregu tych środków,
na pierwszym planie postawiono lepszy do-
bór towarów i możliwe niżnienie cen na ta-
kowe. Na miejsce dotychczasowego perso-
nelu z ramienia Związku roboczego war-
szawskiego od Nowego Roku obsługę skle-
pu spełnia personel, naznaczony przez Za-
rząd «Nadziei», który, miejmy nadzieję, do-
łoży usilnych starań, ażeby zjednać sobie
na powrót utraconą w znacznej części klien-
telę, czego z całego serca życzyć należy tej
sympatycznej instytucji, usiłowaniami zaś
zarządu przyklasnąć należy, że nie dał za
wygraną i przez usilną a rzetelną walkę z
konkurencją, chce zapewnić byt filii w
Nivce.

W ubiegłą niedzielę odbyło się poświę-
cenie nowej szkoły prywatnej elementarnej,
wybudowanej kosztem Towarzystwa Sosno-
wieckiego dla dzieci robotników, pracują-
cych na kopalni w Nivce. Szkołę tę wy-
budowano na granicy dwóch wiosek, t. j.
Niwki i Dańdówki, ażeby tym sposobem
ułatwić dzieciom z Dańdówki uczęszczanie
do szkoły w porze słotnej i zimowej, dotąd
bowiem zbyt wielką odległością od szkoły
niwieckiej uniemożliwiała posyłanie dzieci
do szkoły. W podniosłych i ciepłych sło-
wach ksiądz miejscowy Fr. Goła uprzytom-
nił zebranym tłumnie dzieciom i ich rodzi-
com ważność chwili i znaczenie szkoły i
zachęcał rodziców do regularnego posyłania
dzieci na lekcye, obecnym zaś na poświę-
ceniu przedstawicielom T-wa Sosn. w oso-
bach pp.: Str. i Dob. złożył podziękowanie
za trudy i starania, poniesione przy budo-
wie i urządzeniu szkoły.

Jako dodatni objaw naszego życia do-
mowego, podnieść należy fakt, że w ubiegłą
niedzielę w jednym z tutejszych domów pry-
watnych na zabawie dziecięcej, na której
maluczcy amatorowie odegrali komedijkę,
zebrano pewną kwotę pieniężną na korzyść
niezamierzonych uczniów, na wpisy szkolne.

W ubiegłą także niedzielę urządzono w
Nivce, od godziny 2-ej po południu śliz-
gawkę na lodzie, podczas której przygry-

wała bezpłatnie muzyka górnicza z kopalni «Jerzy». Dość liczne grono łyżwiarzy i łyżwiarek ślizgało się ochoczo do godziny 5-ej wieczorem.

Nożownictwo, ta straszna plaga Warszawy i innych miast większych, zaczyna i u nas dawać się we znaki. Przed kilkoma dniami mianowicie dwóch wyrostków, wracając z jakiejś libacyi, rozpoczęło między sobą kłótnię, podczas której jeden z nich nazwiskiem Skrzypek, zadał towarzyszkowi swojemu Migasowi kilka ciężkich ran nożem, z których jedna przebiła płuca.

Aresztowany wkrótce przez policję Skrzypek przyznał się do spełnienia morderczego czynu, Migasa zaś odwieziono do szpitala w Pogoni, po opatrzeniu ran przez miejscowego lekarza. Stan jego jest groźny.

Emer.

Z nad Baby.

Wzruszyły mnie narzekania warszawskich i niewarszawskich publicystów na brak wiadomości z prowincyi, zawstydzili mnie ciągle wymyślania tak zwanej inteligencji za jej jakoby nieudolność, brak poczucia obowiązków społecznych i postanowiłem wystąpić w obronie spotwarzonych, dowieść czynem . . . może słuszności czynionych zarzutów. Czuję, że krok mój wyda się na zbyt śmiały, uznaję to sam w części, ale cóż, szczęście pono sprzyja śmiałkom, a kogoż nie znęci sława odważnego rycerza? Spieszę więc śmiało do Redakcyi Kurjera z moją pierwszą (a od zrzadzeń losów i nożyc pana redaktora zależy czy nie ostatnią) próbną korespondencyą.

Pole mego widzenia, słyszenia czy wogóle spostrzegania obejmuje niewielką przestrzeń od rzeki Baby pod Olkuszem, rzeki, która z powodu dziwnie kapryśnego występowania na powierzchni ziemi i zanikania w głębi doskonale symbolizuje ludzi, zamieszkałych nad nią, z ich chwilowymi wybuchami energii, do rzeki Przemszy Białej pod Sławkowem.

Krańcowe punkty tego pola — Olkusz, znany szerszemu ogółowi z historii, jako niegdyś srebradażna miejscowość, dziś jedynie zdaje się prowincjonalne miasto, które zdobyło się na wodociągi, Sławków dawniej miasto, dziś brudna osada z tradycyą posiadłości biskupa krakowskiego i z resztkami haniebnie zrujnowanego bruku świadka większej kiedyś dbałości ojców miasteczka o dobro jego, podobno z czasów austriackich.

Na drodze z Olsza do Sławkowa w jednakowej niemal odległości od obydwóch przy szosie rozłożona jest wieś Bolesław. Wieś ta wraz z sąsiednimi Krążkiem, Tłukienką i Starym Olkuszem, posiada kopalnię galmanu (rudy cynkowej). Tutaj więc ześrodkowuje się dotychczas życie przemysłowe naszego zakątku. Bolesław należy do Towarzystwa Sosnowieckiego, jego sąsiedzi są w rękach Towarzystwa francusko-rosyjskiego czy Huty Bankowej. Z uwagi, że Towarzystwo Sosnowieckie jest również francuskie, w pierwszym więc i drugim gospodarują jednacy panowie.

System obydwóch towarzystw w głównym zarysie jeden, w szczegółach można jeszcze, gdy się już kto uprze, pewne malutkie «pro» zapisać na konto Towarzystwa Sosnowieckiego.

Srodkowemu punktowi naszego pola poświęcę najpierw swą korespondencyę i tutaj ograniczę się na dziś, jedynie aktualności prawie. Wypada mi jednak przynajmniej w najbardziej ogólnikowej formie podmalować tło dla omawianych wypadków. Wspomniane kopalnie zatrudniają razem od 1500 do 2000 ludzi mniej więcej.

Oficjalistów, którzy według przyjętego zwyczaju bywają uważani, a przynajmniej sami się uważają za inteligencyę naliczyć można rodzin kilkanaście ogółem osób z 50.

Lud tutaj dość ciemny, ospały, bardzo regilijny, a właściwie obrzędowo nabożny, różnych różańcowych tercjarzy bez miary. Alfabetów znaczna ilość.

Dwie szkoły początkowe, jedna utrzymywana kosztem kopalni na Krążku, druga gminna w Bolesławiu (Towarzystwo Sosnowieckie wciąż podobno myśli o założeniu swojej szkoły, czeka chyba na lepsze czasy, jak to u nas wszędzie i zawsze, przepełnione, pomimo więc najlepszych chęci, jeśli te istnieją, nie mogą podołać zadaniu zwalczania przynajmniej analfabetyzmu.

Głównym miejscem zbornym jest kościół w Bolesławiu, wystawiony przed paru laty, do dziś wykańczany. Kościół, jako budynek wprawdzie nie dorównywa, jak twierdzą tutaj niektórzy, kościołowi świętego Floryana na Pradze, ale na tutejsze środki i potrzeby jest zupełnie wystarczający i wygląda wcale ładnie. W kościele, jedynym miejscu, gdzie mogą się ludziska jednoczyć, ześrodkowuje się prawie całkowicie kulturalne życie naszego ludu. Stąd on czerpie swą mądrość, bo poza nim i poza gazetą, piśmem tygodniowym, których zresztą jeszcze względnie niewiele rozchodzi się, niema innych źródeł wiedzy, niema innych środków kulturalnych.

Wobec ubóstwa życia umysłowo-kulturalnego należy podkreślać każdy czyn, zmierzający do ożywienia tego życia.

Śczęśliwie zdarzyło się, że mogę podnieść taki czyn godny naśladowania w naszym zakątku — urządzenie dla ludu przedstawienia amatorskiego, które odbyło się w dniu 6-m stycznia r. b.

Z inicjatywy p. Łapińskiego, dzięki energicznemu staraniom jego i współdziałających z nim pp. Gronkiewicza i Gajera, została wystawiona w teatrze w Bolesławiu sztuka ludowa «Jasełka» ks. Soleckiego.

Odegrali ją robotnicy miejscowi i wyznać należy, rzecz udała się nadszpiekowanie. Oczywiście wielka zasługa zespoleń sił i wytworzenia grona, zdolnego utworzyć choćby takie «Jasełka» z zupełnie surowego materiału przypadającego na rzecz wyżej wymienionych panów.

Przeświadczenie, że praca ich nie poszła na marne, widok dzielnych amatorów i zapętlających tłumnie teatr ludzi, na których obliczu malowała się nieklamana uciecha, są, sądząc, najlepszą nagrodą dla inicjatora i kierowników przedstawienia.

Przypuszczam, że zachęcenie pomyślnym skutkiem swych starań, nie będą i nadal szczędzili trudów, jedną tylko pozwolę sobie zrobić uwagę: dobrze byłoby zwrócić się przy wyborze repertuaru do nieco świeższych rzeczy.

Gdy w życiu tak zwanych sfer niższych mam do zaznaczenia podobnie sympatyczny objaw dążenia do podniesienia życia kulturalnego na drodze choćby chwilowego zespolarzenia się, przeciwnie w tak zwanych sferach wyższych (rzeczywiście według stawu

grobla). Wśród «inteligencji» zdarzył się wypadek, świadczący o bardzo małym wyrobieniu społecznym.

W Bolesławiu istnieje sklep, utrzymywany przez stowarzyszonych, rekrutujących się z obydwóch kopalni. Śter interesów stowarzyszeni powierzają wybieranemu zarządowi.

Kiedy niedawno podczas zgromadzenia, które się odbyło w grudniu zeszłego roku i na którym dawano sprawozdanie i wybierano nowy zarząd, powstał mały huk. Opozycja wystąpiła przeciw staremu zarządowi z zarzutami, zarzuty przynajmniej niektóre może były i słuszne, ale sposób wystąpienia był bardzo niezręczny, wprost nie umiano wypowiedzieć się parlamentarnie, wywołało to skutek nieprzewidywany i nawet niepożądany przynajmniej przez część opozycji. Stary zarząd z prezesem na czele pomimo ponownego wyboru manifestacyjnie usunął się, zamiast postarać się o wykazanie niesłuszności i nieodpowiedniości wystąpienia opozycji. Opozycja została zwycięska.

Od tej chwili zaczął się cały szereg uraz, obraz, mniej lub więcej brzydkich insynuacji.

Oto obrazek stosunków naszych jeden z tysiąca i więcej.

Ki.

Z różnych stron.



WARSZAWA.

W swoim czasie wszystkie pisma nasze doniosły o pocieszającym fakcie w rozwoju naszego ruchu współdzielczego. Mianowicie grono osób dobrej woli zaincykowało przy tutejszym Oddziale Warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu utworzenie Delegacji Współdzielczej instytucji, zajmującej się specjalnie ruchem Towarzystw współdzielczych w kraju. Projekt został przyjęty przychylnie przez radę Oddziału. Delegacja taka stanęła.

Pierwszym krokiem delegacji było rozesłanie do towarzystw współdzielczych, a mianowicie: tow. pożyczkowo-oszczędnościowych, towarzystw drobnego kredytu (kredytowych), tow. wzajemnego kredytu i tow. specjalnych zaproszenia do udziału w pracach delegacji. Na wezwanie odpowiedziało przychylnie około 80 towarzystw, w odpowiedziach swoich wyrażając swoje dezyderaty, wyliczając trudności, jakie napotykają przy swych działaniach, wątpliwości, wynikające z ustaw i ich stosunku do praw ogólnych obowiązujących i t. p. Komisja znalazła się więc od razu w posiadaniu poważnego materiału do pracy przygotowawczej. Materiał ten zgrupowano, opracowano odpowiedzi na rzucone pytania — wreszcie zwrócono się do rady z prośbą o zaproszenie zapisanych do składu delegacji na zebranie organizacyjne, które odbyło się d. 9 i 10 b. m. pod przewodnictwem p. A. Makowieckiego.

Pierwszego dnia o godz. 7 wiecz. rozpoczęto obrady pogadanką p. Kazimierza Weydlicha o ruchu współdzielczym za granicą. Treściwe i jasne przedstawiane kolosalnego rozwoju tego ruchu na zachodzie jeszcze bardziej w Niemczech, i olbrzymie rezultaty, osiągnięte zapomocą koopera-

cyi — doskonale wskazały zebranych szerokie i tak bardzo celowe pole działalności i ten ideał, do którego zbliżyć się należało.

Następnie wzięto pod rozprawę sprawy, podniesione przez towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe. Na postawione pytania udzielono objaśnień i wskazówek, tak co do rozmiarów rozszerzenia działalności terytorjalnego i rodzajowego, co do zwiększenia lub zmniejszenia, albo nawet stopniowania wysokości udziałów, co do udzielania pożyczek, co do poręczeń, zestawów pożyczek długoterminowych i t. p. Udzielono objaśnień co do spraw podatkowych, co do przyjmowania członków, co do poręczeń, kar i egzekucyi.

W drugim dniu obrad p. Antoni Mędrzecki w pogadance wstępnej wyjaśnił bardzo żywo doniosłość stowarzyszeń spożywczych, szerokie ich zadania i rolę, jaką odgrywają, a raczej odgrywać mogą nie tylko w ekonomicznym rozwoju, ale także i w kulturalnym podniesieniu poziomu ludności mianowicie mniej zamożnej — w miasteczkach, osadach i wsiach.

Dalej zajęto się sprawami towarzystw kredytowych, tow. wzajemnego kredytu i tow. spożywczych. Co do tych ostatnich, zwrócono uwagę na mylne mniemanie, jakoby ich rola musiała być ograniczona do istotnie spożywczych tylko artykułów, gdy tymczasem obejmować one mogą wszystkie codzienne potrzeby.

Najwięcej zainteresowania obudziły sprawy rozszerzenia działalności. Terytorjalnie wszystkie stowarzyszenia kredytowe pragnęłyby się rozszerzyć do gmin okolicznych, a nawet całych powiatów. Komisya proponowała przyjąć za podstawę okręg sądu gminnego, uznając, że bardziej pożądane są towarzystwa, mniej terytorjalnie szerokie, a natomiast więcej skupione, lepiej się znające.

Rozszerzenie co do rozwoju zajęć jest pożądana ze wszech miar. Komisye wskazywały, jakie pola działalności wynikają z ustaw normalnych, a jakie należałoby rozwijać połowicznie zapomocą dopomagań do zawiązywania się spółek handlowych, stowarzyszeń spożywczych, wytwórczych itp.

Wspomnieć jeszcze należy o szerokiej dyskusyi, jaką wywołała sprawa zakazu należeń do dwóch towarzystw jednakowego typu. Wyjaśniono niedogodności, stąd wynikające, lecz również wskazywano korzyści dla bezpieczeństwa tych samych towarzystw, jako też i ich wierzycieli. Ostatecznie z dyskusyi okazało się, że korzyści przeważają, i polecono zaniechania starań o usunięcie tego zakazu.

Ważną stronę rozpraw stanowiły wyjaśnienia prawne, podatkowe i stemplowe, udzielane przez specjalistów i osoby obeznane z temi sprawami. Wreszcie załatwiono sprawę organizacji delegacyi. Komisya zaproponowała podzielić delegacyi na trzy oddziały — towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i drobnego kredytu, tow. wzajemnego kredytu i towarzystw spożywczych. Odzywającym się żądaniom o opiekę nad kasami posagowymi, pogrzebowymi i t. p. — przyobiecano zająć się temi sprawami. Zadecydowano wybranie prezesa, trzech wiceprezesów i trzech sekretarzy, pojedynczo dla każdego oddziału. Na przewodniczącego powołano przez aklamację jednomyślną p. Aleksandra Makowieckiego.

Na wiceprezesów w porządku działów, wyżej wskazanych, wybrano pp. Józefa Rzętkowskiego, Władysława Kurkiewicza i Antoniego

Mędrzeckiego. Na sekretarzy pp. Emiliana Łagodzińskiego, Stefana Woyzbuna i Romana Mieszczańskiego.

Prezydium to ma szerokie zadanie koncentrowania wiadomości, tak rozwojowych, jako też statystycznych, udzielanie wskazówek, co do ujednostajnienia manipulacyi, buchalteryi, sprawozdań, instrukcyi, kontrolej wspólną, pomoc wszelką i wskazówki instytucjom kooperacyjnym istniejącym, dopomaganie nowym i t. p. Na dalszym planie widnieją wspólne składy, biura wywiadowcze, pośrednictwa, banki i t. p. Prezydium do tej pracy zażądało pomocy, tem więcej potrzebnej, że posiedzenia delegacyi mogą być niezbyt częste. Pomoc ową stanowi komisya stała, złożona z 12 członków. Wybór tej komisyi pozostawiono na rok bieżący samemu prezydium. Życie samo przyniesie dalsze pod tym względem wskazówki.

Z działalności nowej delegacyi postaramy się dawać czytelnikom Kurjera szczegółowe sprawozdania.

KORRESPONDENCYA.

WIEDEN

(Dokończenie).

Kościół wiedeński znane są z pięknych mszy śpiewanych, jakie się tu odbywają w niedziele i święta. Ustalona w tym kierunku sława cieszą się przedewszystkiem kościół Augustynów, kościół Sw. Szczepana i dworska kaplica. Pierwsze niezaprzeczenie miejsce zajmuje tu kościół Augustynów, którego msze śpiewane bywają prawdziwymi koncertami. Chór złożony jest tu z głosów żeńskich i męskich, podczas gdy w dworskiej kaplicy i u Sw. Szczepana głosy kobiece zastąpione są przez głosy chłopców. Wiedeńska publiczność niezmiernie lubi i ceni msze śpiewane u Augustynów, na które licznie uczęszcza, to też świeże rozporządzenie Piusa X o usunięciu kobiet z chórów kościelnych wywołało ogólne poruszenie w Wiedniu, szczególnie w kołach melomanów. Głos chłopięcy, nie posiadając głębi i giętkości kobiecego głosu nie może go w zupełności zastąpić, to też nic dziwnego, że miejscowy świat muzyczny pragnie zapewnić nietykalność chórowi mieszanemu Augustynów.

Kryminalne kroniki pism tutejszych podają opis zbrodni, popełnionej w ostatnich dniach na Węgrzech, których stan kulturalny i obyczajowy przedstawia zaiste bardzo dużo do życzenia. W gminie Terpest zmarł gospodarz. W parę dni po pogrzebie sąsiedzi zmarłego poczęli oskarżać nieboszczyka o stosunki z dyabłem, twierdząc, że im zaczarował krowy i że krowy dają krwawe mleko. Z nadejściem nocy rozjaśnieniu wieśniacy udali się na cmentarz, wykopali trumnę, i wydobywszy z niej trupa, wycięli mu serce poczem rozprute i zbeszczeszczone ciało przybili na krzyż pośród cmentarza. Takie to rzeczy dzieją się na Węgrzech w XX wieku, a faktów podobnych możnaby więcej przytoczyć.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć wymowny przykład naiwności dziecięcej, który w ostatnim swoim numerze opowiada pismo humorystyczne «Simplicissimus»: Było to w wigilię Bożego Narodzenia, mały Jaś oczekiwał ze wzruszeniem darów Dzieciątka Bożego. Kładąc się spać,

małec umieścił swoje obuwie obok łóżeczka — aby Dzieciątko Jezus miało gdzie dary swoje złożyć. W bucikach leżała karteczka zawierająca spis przedmiotów, upragnionych przez chłopca. Mały Jaś, który był synem rybaka, pragnął nie tylko podarunków, ale pragnął silniej może zobaczyć samo Dzieciątko Jezus, dlatego też obok obuwia umieścił wędkę, przykrywszy jej haczyk ową kartką... będąc przekonany, że w ten sposób Dzieciątko napewno «się złapie». Smutne było przebudzenie malca; Dzieciątka się nie «złapało», obuwie było puste, a na haczyku zamiast kartki Jasia wisiał list od... Dzieciątka — tak mówił podpis — które oświadczyło, że się gniewa za zastawienie wędki, i że za karę zabiera z sobą przyniesione dla Jasia podarunki.

M. D. K.

Wiedeń w grudniu 1903 r.

Rozmaitości.

Starożytności perskie. Do Hamburga przybyły na okręcie «Leros» części ruin, podarowane Wilhelmowi II przez sułtana. Te ruiny wznoszą się na szlaku pielgrzymek pomiędzy Damaszkim a Mekką i są szczątkami pałacu najświetniejszego z Sassanidów Chozroesa II (591—628 po Chr.) Zachowały się wybornie rzeźby fasady północnej i te właśnie przywieziono do Niemiec, aby je umieścić w muzeum berlińskim. Transport zabytków był bardzo uciążliwy. Naprzód zapakowano rzeźby w odpowiednio urządzone skrzynie; wielbłądy przewiozły je do Haiffa, stamtąd wyprowadzono je koleją do Beyrutu, wreszcie parowcem do Hamburga. Przewóz kosztował 50.000 fr.

Automaty starożytności. Rozpowszechnione dzisiaj automaty uważamy ogólnie za wynalazek nowoczesnej mechaniki, ze względu na tę okoliczność, że pierwszy taki przyrząd skonstruował i opatentował za naszych czasów anglik, p. Everitt. Mniemanie to jest jednakże błędem, gdyż podobne aparaty znano już w odległej starożytności i pierwszymi wynalazcami byli według Herona aleksandryjskiego — kapłani egipscy, którzy z tych «cudownych urn» mieli wyciągać wielkie zyski. Oto głosili oni, że do skuteczności modlitw jest koniecznem, aby przed wejściem do świątyni pokropić się «świętą wodą». Tę wodę można otrzymać tylko przez złożenie pewnej ofiary dla bogini Izydy, mianowicie trzeba w otwór, zrobiony w tym celu w bramie wchodowej, wrzucić pięć-drachmowy pieniąż, a z rury, poniżej umieszczonej, wytrysnie kilka kropel, zaczerpniętych rzekomo własną ręką bogini. Rzeczywiście podziwiać należy genialną praktyczność pomysłu, aby za wrzuceniem sztuki monety dostarczać — bez usługi ludzkiej — towaru i to takiego, który nic nie kosztuje.

Ofiary.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Przebrany zakład rb. 5.

Zamiast powinszowań noworocznych złożono na korzyść ubogich Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Sosnowcu.
(ciąg dalszy).

rb. 5:

Adolf Rosengarten.

rb. 3:

Władysław i Julia Wasilewscy.

po rb. 2:

St. Krodkiewski, Czerner, W. Gawecki, Jurkowski.

po rb. 1.15 kop:

Witołdek i Izuchna Wasilewscy.

po rb. 1:

P. Korzeniec, M. Nemela, E. Michałowski, A. Neubauer, J. Romanowski, W. Thener, Reunerowie, Czarnomski, Więclawski, Mirosław Lipski, B. Pac.

po kop. 50:

X. X., Stanisław Drzewiecki, Kazimierz Rogowski, Michał Chodakowski, B. Kuczkowski, Bolesław Piotrowski, Zdzisław Wróblewski, Jałowiecki, F. Wylezik, D. J., K. Ri., Paweł Sturcel, D. Sielcer, Pogoda, Kocł, Zemelka, Stellmach, Synoradzki, Kaczyński, Żołnierkiewicz, L. B., K. Lipski, Leonard Zawadzki, M. Straszewicz, Dr J. Goldberg, Wł. Grabiański, Szostakiewicz, Józef Dobrzański.

kop. 35:

J. Dębicki.

po kop. 30:

A. Marasiński, H. Th., Wega, W. Odalski, Aleksander Januszewicz.

po kop. 25:

Ferdynand Chodakowski, Mrisel, Nack, X. X., X. X.

po kop. 20:

Antoni Marasiński, Groszkowski, Franciszek Ciulak, Anna W., M. M.

Na szwalnię sielecką.

A. Tymko rb. 2.

Na sosnowieckie T-wo Dobroczynności.

Bronisław i Marya Zakrzewscy z Zawiercia rb. 2, Dyrektor z Zawiercia 3, J. Stocki 5.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły realnej

Ks. Borek rb. 2.

Następujące osoby ze Sławkowa, zam. powinszowań noworocznych, złożyły na wpis dla niezamożnego ucznia.

Dr. Wasilewski rb. 2, Franciszek i Jadwiga Jasińscy 1, Stanisław Kozierowski 1, Józefostwo Waśniewscy 1, N. D. S. P. 1, A. Schmidt 1, Izidor Topolski 1, Jan Izdebski 1.

po kop. 50:

Konrad Krajewski, Tomasz Kramarczyk, Stanisław Saski, Wiktor Sośnicki, R. Wawrzynowicz, Leon Ossowski, Andrzej Gajewicz, Wacław Chodorowski, Jan Regulski, Hipolit Bierkowski, M. Sumiński, W. Tarasin, Holewiński, Harabaszewski, Żorawski, Zabokrzecki, Łapiński, Edmund Kozłowski, Dąbrowski, Feliks Gronkiewicz, Jan Zwiak.

Na uczniów szkoły handlowej w Będzinie.

Zebrane w kółku kolegów z Banku Handlowego w Sosnowcu rb. 12 kop. 10.



Do numeru dzisiejszego załączamy prospekt p. t. „CHEMIK POLSKI“.



Zimowy rozkład jazdy pociągów.

(OD DNIA 28 PAŹDZ. R. B.)

Warszawsko-Wiedeńska.

	odchodzi	przychodzi
	do Warszawy	z Warszawy
Osob. 3 klasy	5—40*	9—15
Posp. 3 „	8—50	9—25
Poczt. 3 „	12—55	2—25*
Osob. 3 „	2—55*	5—45*
Kurj. 2 „	11—10	6—20
Osob. 3 „	11—35	8—30
Miesz. 3 „	8—15	1—05

	do Zabkowie	z Zabkowie
Osob. 3 klasy	8—20*	8—25*
Osob. 3 „	12—15*	11—05*
Osob. 3 „	8—15*	3—05
	3—15*	
	do Piotrkowa	z Piotrkowa
Osob. 3 klasy	7—10*	11—15*

Iwangrodzko-Dąbrowska.

Osob. 3 klasy	8—30	9—15
Osob. 3 „	4—30	1—30
Osob. 3 „	—	10—05

Zagraniczna.

	do Katowic	z Katowic
	6—47	6—07
	9—49	7—30
	11—51	11—14
	3—40	2—17
	7—03	6—29
	11—19	9—43
	do Szopienic	z Szopienic
	8—05	6—29
	4—04	12—19
	10—44	7—36

Osobowe.

Cyfry podkreślone oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór do godz. 5 minut 59 rano.

UWAGA. Na stacji „Stary Będzin“ zatrzymują się tylko pociągi, oznaczone gwiazdką.



Upraszamy Szanownych Czytelników, aby, zamawiając, lub kupując przedmioty, reklamowane w „Kuryerze Sosnowieckim“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, zechcieli powoływać się na „Kuryer Sosnowiecki, jako na źródło, skąd informacyi zaczerpnęli.



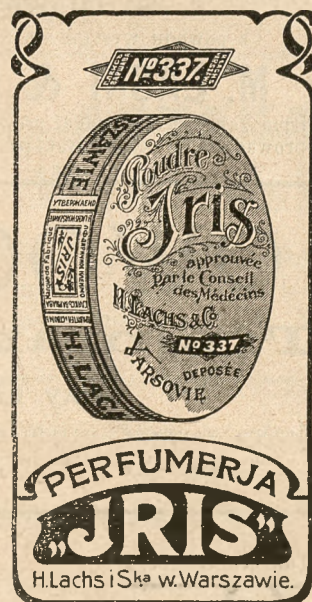
Ogłoszenia.

Skład i malarnia porcelany

F. ZYSKIND

Sosnowiec, ul. Policyjna.

Przyjmuje do malowania serwisy stołowe, herbaciane i t. d., maluje monogramy i napisy. wypożycza serwisy po najprzystępniejszych cenach.
915-4-1



PODRABIANI
we wszystkich składach aptecznych i perfumeryach,
ZADAJCIE WYSTRZEGAJC SIĘ

887

ELEGANCKA ROBOTA,
LEKKOŚĆ,
TRWAŁOŚĆ I TANIOŚĆ!

JAN PAWLAK

majster warszawski.

POLECA obuwie męskie, damskie i dziecięce wszelkich fasonów. 612
Sosnowiec, ul. Warszawska, dom Kiełbasińskiego



Nowość!

FOTOGRAFIA J. BRODECKIEJ.

Nowość!

Portrety na płótnie, wiecznie trwałe wykonywują St. Piotrowicz i St. Wiśniewski, znani powszechnie fotografiści-portreciści. Wszystkie zdjęcia wykonywane są przez nich osobiście.

Prowadząc od lat 20-tu kilku pierwszorzędne zakłady fotograficzne w kraju i za granicą, jesteśmy w możności zadowolić najwybredniejsze wymagania—po cenach możliwie najniższych.

Mając nadzieję, że Sz. Publiczność zechce się przekonać o autentyczności powyższego ogłoszenia i raczy popierać polską firmę, polecamy się jej względem.

Urzędnicy Dr. Żel. otrzymują rabat.—Dla szkół i wojskowych niższych stopni ustępstwo.

852—4—3.

Z głębokim szacunkiem.

Za J. BRODECKĄ Stanisław Piotrowicz i Stanisław Wiśniewski.

Tuzin fot. wziętych od 5 rb.

Zdjęcia spos. momental.



SKŁAD WIN SIMONA I STECKIEGO

DOSTAWCÓW DWORU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI

w WARSZAWIE, Krakow.-Przedm. № 38.

Poleca wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuskich, Szampańskich, Hiszpańskich i innych od najtańszych do najwyższych gatunków.

Główne reprezentacje słynnych koniaków Bisquit Dubouché et Co. oraz Likieru St. Paul, wyrabianego przez Ojców Trapistów w Rzymie, zastępującego Chartreuse.

844—3—3

KANTOR:
Policyjna 83.
TELEFON:
Remiza.

REMIZA & KANTOR ASENIZACYI „SOSNOWIEC”

prowadzona dotąd p. f. 780-9-9

S. GOSTYŃSKI & ŁASKI

z powodu wystąpienia p. S. Gostyńskiego zmieniła firmę na

M. ŁASKI & S^{KA} w SOSNOWCU.

Firma zajmuje się i nadal prowadzeniem robót asenizacyjnych, na nowo zaś wprowadziła wynajem karet i powozów, z czem ma zaszczyt polecić się Sz. Publ.

Antrepyza nocna.
Sprzedaż torfu i kio-
zetów pokojowych
po rb. 12.50.

OWOCARNIA

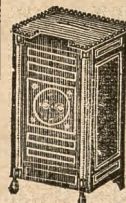
M. Trajmana w Dąbrowie

przy ulicy Szosowej,

obficie zaopatrzona w owoce, wyroby cukiernicze, marynaty, delikatesy i ryby świeże i wędzone poleca się względem Szanownej Publiczności.

902-2-2

FRANCISZEK MAJEWSKI



otworzył od dn. 15 Sierpnia r. b.

Zakład

meblowo-stolarski

przy ulicy Modrzejowskiej w domu Borkowskiego przy własnym zakładzie pogrzebowym.

Wykonuje wszystkie roboty, w zakres stolarstwa wchodzące, roboty budowlane i klejenie marmurów i kamieni. 647.



Fosfatyna Faliera

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żółknięcie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

750-4-4-d.



Tak bez siłochronów



DOM HANDLOWY

PAWEŁ WOLLENBERG

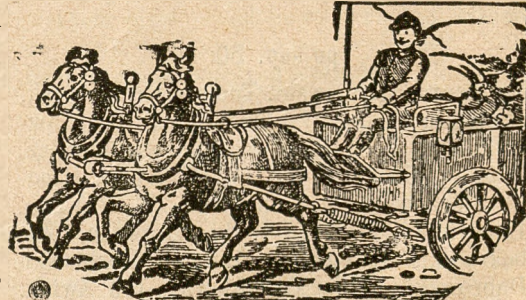
WARSZAWA, Żabia № 3.

Ceny stalowych elastycznych siłochronów za parę:

Rb.	9	12	50	15	10
Na ciężar pociągowy }	№№ 1	2	4	5	3
	150	300	600	1200	150
	grubo cynowane				powoz. niklow.

Konie przy nich czują o 1/3 część ładunku mniej, nóg nie zrywają, łopatki i karki się nie odparzają, nie denerwują się, biorą z miejsca bez wysiłku.

A tak z siłochronami.



W użytku mają: «Saturn», «Czeladź», «Flora», «Puszkina», «Hr. Renard», «Rurkownia», «Ognisko», «Grodziec», «Radocha Cerezyńska», «Tillmanns & Oppenheim», «Deichsel & Co», «Danecki Jan» i b. wielu innych.

809—4—4





Do przyjmowania ogłoszeń na Gór-
nym Śląsku upoważniliśmy

p. T. Nowickiego

Katowice, Rynek, l. 8. II p.

Administracya

Kuryera Sosnowieckiego.

DR MEDYCyny
MIELECKI,

specjalista chorób kobiecych.

Katowice

Plac Fryderyka № 9.

I-e piętro.

JEDYNY POLSKI SKŁAD BŁAWATNY

JANA JOKSA

ul. JANA Nr. 14 w Katowicach.

POLECA NA

sezon balowy

583. wszelkie nowości w wielkim wyborze.

DR MEDYCyny
MIECZNIKIEWICZ,

specjalista w chorobach gardła, nosa
i uszu.

Katowice

Ulica HOLTZE'GO № 5.



Z powodów rodzinnych

jest do odstąpienia

zaraz z wolnej ręki, bez pośred-
ctwa osób trzecich

Pierwszy zakład

galwano-mechaniczny

przy ulicy Czystej № 130.

909-2-2

STANISŁAW KARLIŃSKI

W KRAKOWIE,

SUKIENNICE 28

naprzeciw wieży ratuszowej.

Skład papieru, przyborów piśmiennych
i kancelaryjnych, oraz towarów
galanteryjnych. Poleca wyroby papie-
rowe z pierwszej krajowej fabryki

J. W. Niemojewskiego we

Lwowie. Ołówki z fab.

Warsz. S. Majewskiego.

Kazimierz

ZAPŁA

JUBILER,

w Krakowie, Szewska 2.

Otworzył Magazyn i Pracownię wy-
robów złotych i srebrnych,
wykonanych podług najnowszych
wzorów, ozdobnie i gustow-
nie.

25 rub. nagrody

znalazcy, który zwróci p. Jaunrubenowi, nauczycielowi szkoły 2 kl.
w Sielcu, następujące zagubione papiery: dwa listy zastawne Banku
Handlowego w Rydze; jeden list zastawny Liflandskiego Towarzystwa
Wzajemnego Kredytu; jedna pożyczka premiowa Banku Szlacheckie-
go, serya 1997, № 22, oraz paszport Andrzeja, syna Piotra,

Jaunrubena.

919-2-1

PIANINO nowe, firmy Nowic-
kiego, tanio do sprzedania.

Skazik, dom Zająca № 923.

Inteligentna panna, poszukuje miejsca do
nauki początkowej dzieci i wyręczania panł
domu, lub zajęcia biurowego. Świadcetwa
posiada. Dom kolejowy № 40 m. 1.

867-2-1

666-30-28

Kapelusze, Cylindry P. & C. Habiga, Plessa, Scott's, Chrysty's

poleca

Skład bielizny

ZDZISŁAW ZDANOWICZ w KRAKOWIE

HOTEL SASKI,

ul. Sławkowska L. 3,

Telefonu 516.



Browar Parowy Tow. Przem. Górn. „Hr. Renard“ w Sielcu

poleca

„PIWO SIELECKIE“

(jasne — pilzneńskie i ciemne — monachijskie)

znane ze swej dobroci, nie ustępujące ani w smaku, ani w trwałości gatunku zagranicznemu. Eksport do pierwszorzędných warszawskich zakładów restauracyjnych, jako to: Bristol, Ermitaż, Hotel francuski i około 120 Handli win. Wielki popyt na «Piwo Sieleckie» zmusił T-wo do otwarcia składu własnego w Warszawie (ul. Żelazna № 58 telef. 2093).

BROWAR WYRABIA RÓWNIEŻ

„LÓD SZTUCZNY“

z krystalicznej źródlanej wody i poleca takowy do konsumpcji wewnętrznej, jako to: do limonad, mazagranów i innych napoi chłodzących.

ważne dla chorych i rekonwalescentów!

Czystość gwarantowana. Sprzedaż na miejscu w browarze. Tafel do 35 funtów wagi — 20 p. o

555

BIURO REKOMENDACYI PRACY

M. RUSZKOWSKIEJ

ulica Modrzejska dom Bindera,

poleca od Nowego Roku, ludzi fachowych: nauczycielki, korepetytorów, bony i wszelką służbę ze świadectwami; kucharki, pokojówki, nianki i mamki; kucharzy, lokaj, stangretów, furmanów i stróży.

917.

Polecając biuro moje nadal względem Sz. Publiczności pozostaję z poważaniem
M. RUSZKOWSKA.

Agentura fabryki

„POROWIEC“

w GRODZISKU.

Agent Pełnomocnik, Fr. Corradini w Będzinie,

FABRYKACYA: „Porowiec“ pat. materiał izolacyjny.

Masa izolacyjna krzemionkowa.

Deski gipsowe i cementowe.

Ulepszone posadzki cementowe z płyty wzorzystych. Bale cementowe dziurowane do budowy ścian zewnętrznych i wewnętrznych.

Stropy ogniotrwałe z płyt cementowych na żelaznej osnowie.

Podłogi z masy mineralno - roślinnej bez szwów, ciepłe, ciche w stapaniu.

Płyty trotuarowe betonowe, zbiorniki, kanały, żłoby, rynny i inne wyroby cementowe.

Przedsiębiorstwo robót:

Izolacje dachów, sklepień, ścian, podłóg i t. d. od zimna, gorąca, wilgoci, przenikania dźwięków.

Izolacje rur, kotłów parowych i t. p.

Lekkie przepierzenia. Sufity ogniotrwałe izolujące.

Budynki cementowe.

Roboty betonowe.

Dostawa w każdym czasie; ceny umiarkowane, cenniki na żądanie franko.

Fotografia Artystyczna

Bracia Altman

SOSNOWIEC

vis-à-vis dworca dr. żel.
Warsz.-Wied.

BĘDZIN

przy ul. Sławkowskiej
dom Pańskiego.

Ważne na czasie!

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Publiczność, że poczynawszy od dnia 1 grudnia r. b. rozpoczęliśmy wydawać «PREMIUM» a mianowicie:

każdy zamawiający

1 tuzin fotogr. gabine-
towych za rb. 12, otrzy-
ma zupełnie bezpłatnie

1 tuzin fotogr. wizyto-
wych za rb. 6, otrzyma
zupełnie bezpłatnie

— jeden portret —

(wartości rb. 10.)
w passe-partout rozmia-
ru 47 57 cent.

(wartości rb. 4).
w passe-partout rozmia-
ru 28×34 cent.

Powyższe «premia» będziemy wydawać tylko przez czas krótki. — O zaprzestaniu wydawania «premi» w swoim czasie ogłosimy.

871-3-2

Z szacunkiem

Bracia Altman.

Prosimy korzystać!

Są na składzie w Administracji
Kuryera i Księgarniach

— PLANY SOSNOWCA —

w cenie **30 kop.**

za egzemplarz.